

Procent czerni w czerni. „Arsoniści” Rafała Bujnowskiego w Rastrze

Nowa wystawa Rafała Bujnowskiego w Rastrze... To znaczy, teoretycznie nowa, bo wchodząc do przyciemnionych wnętrz galerii Raster nikt raczej nie odczuje zbytniego zaskoczenia. W *Arsonistach* Bujnowski kontynuuje jeden ze swoich ulubionych tematów – zabawy z czarną farbą, która artyście służy zarówno jako narzędzie do kształtowania formy, jak i generator treści. Przyglądając się kolejnym ciemnym płótnom mistrza warto chyba zapytać: ile procent czerni jest czerni i co może jeszcze z tego wyniknąć?



Rafał Bujnowski, z serii *Bez tytułu (Graboszyce)*, 2012-2013

Rafał Bujnowski jest już świetnie znany ze swoich minimalistycznych gier, którym towarzyszy często malarska metarefleksja. Jego prace stanowią formalne rebusy, w których zakwestionowane zostają granice pomiędzy malarskim wizerunkiem i fizyczną rzeczywistością. Niegdyś, gdy Bujnowski malował cegłę albo kasetę wideo, obraz sam w sobie zamieniał się w rzeczony obiekt. Po serii obrazów-przedmiotów artysta nadal niestrudzenie eksperymentował z pojęciem mimesis; z czasem w jego twórczości zaczęły pojawiać się także prace wykorzystujące, na sposób konceptualny, czarną barwę.

W *Arsonistach* możemy zaobserwować, jak te wątki znów splatają się ze sobą. W największej sali galerii prezentowane są zamalowane na czarno płótna, podświetlone dodatkowo słabymi żarówkami imitującymi światło księżyca. Błady blask żarówek uwypukla dukt pędzla na płótnach, z którego skomponowane są nokturny przedstawiające

rodzinne strony artysty, Graboszyce. Pomysł nieskomplikowany, ale efekt jest stosunkowo dobry – mógł się tutaj artysta popisać swoją umiejętnością ujmowania atmosfery miejsca i chwili w kilku prostych gestach. Trzeba jednak pamiętać, że to już nie pierwszy raz Bujnowski bawi się tematem nokturnu, a jedną z jego bardziej znanych realizacji tego typu jest wideo *St Michele* (z serii *Video Paintings*, 2004).



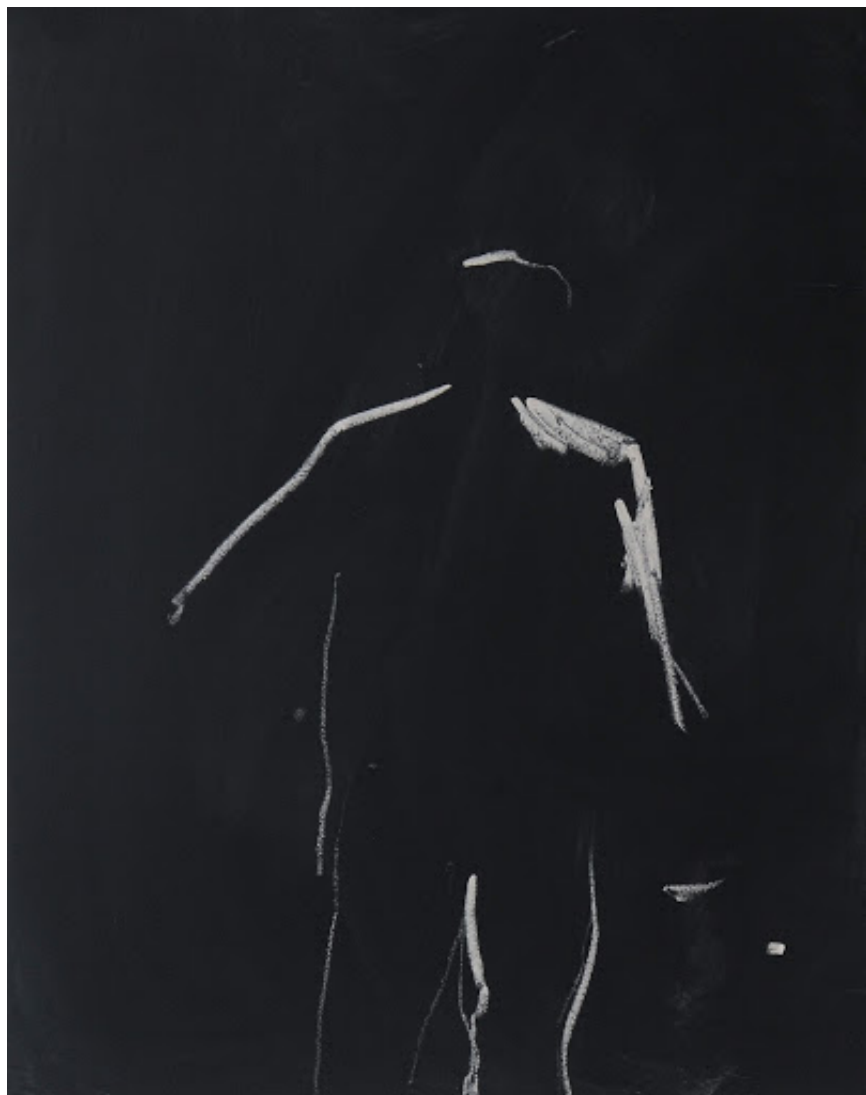
Rafał Bujnowski, z serii *Bez tytułu (Graboszyce)*, 2012-2013

Trochę mniej efektownie przedstawiają się skromne portrety tytułowych arsonistów. Prace mają kameralne formaty, a czarna nawierzchnia płócien jest wykonana z tego samego materiału, co szkolne tablice. Rysunkowe portrety podpalaczy zarysowane są białą kredą, co symbolicznie odnosi do momentu, w jakim uchwyceni są bohaterowie – przyglądania się pożarowi, który dopiero co wzniečili. Blask bijący od ognia wydobywa zarysy postaci przestępców, którzy dyskretnie umykają w mrok. Całość wygląda nastrojowo, wypada jednak chyba spytać się o koncept, jaki przyświecał artyście podczas tworzenia tej serii. Portrety arsonistów bowiem przypominają o innym cyklu malarskim, *Górnikach* (2007). Rysunki umorusanych węglem górników sporządzone były... węglem. Klucz do odczytania Arsonistów odnajdziemy z kolei w znajdującym się naprzeciwko muralu – na czarnej tablicy Bujnowski zarysował krzywą krechę. Nietrwałość rysunku (łatwo zmazać) jest tutaj porównana do łatwości gestu, jakim arsoniści dokonują podpalenia. I znów wszystko spełnia się wokół stałej i jedynej u Bujnowskiego reguły: forma równa się treści.



Rafał Bujnowski, z serii *Arsoniści*, kreda na tablicy, 2013

Trzeba przyznać, że Bujnowski konsekwentnie drąży swoje ulubione tematy. Z drugiej strony, stałość artystycznych tricków może trochę nużyć, bo na dobrą sprawę artysta nie proponuje publiczności ani niczego nowego, ani odkrywczego. Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że mistrz robi prace „na jedno kopyto”... I jeśli coś się w twórczości Rafała Bujnowskiego zmieniło, to może nastrój, jaki sączy się z prac: kiedyś artysta sprowadzał malarstwo do parteru, zniżając jego rangę do statusu przedmiotu. Dzisiejszy Bujnowski jawi się z kolei jako melancholik, niestrudzenie komponujący kolejne impresjonistyczne widoki. Kto wie, więc może wbrew peanom na stronie Rastra gdzieś ten radykalny, minimalistyczny konceptualizm Bujnowskiego się zatracił...?



Rafał Bujnowski, z serii *Arsoniści*, kreda na tablicy, 2013